Nr. 264. Środa 17. Listopada 1852. Rok gazecie 41.

GAZETA LWOWSKA.

Z Dodatkiem tygodniowym i codziennym urzędowym Dziennikiem, kosztuje w prenumeracie: Bez poczty: kwartalnie 4 złr. 15 kr., miesięcznie 1 złr. 25 kr Z pocztą: kwartalnie 4 złr. 40 kr., miesięcznie 1 złr. 40 kr. — Insercya od wiersza w półkolumnie (drukiem garmont) po raz pierwszy 4 kr. następnie po 2 kr. m. k

PRZEGLĄD.

Monarchya Austryacka.

Rzecz urzędowa.

Lwów, 16. listopada. Dnia 16. listopada 1852 wyszedł w c. k. galicyjskiej drukarni rządowéj i został rozdany XXXI. zeszyt z roku 1852 dziennika rządowego ustaw krajowych dla kraju koronnego Galicyi.

Wiédeń, 10. listopada. Dnia 11. listopada 1852 wyjdzie w c. k. nadwornej i rządowej drukarni w Wiédniu i będzie rozesłany LXVI. zeszyt powszechnego rządowego dziennika ustaw państwa, a mianowicie we wszystkich wydaniach.

Zeszyt ten zawiera pod

Nr. 216. Ogłoszenie ministeryów finansów i handlu z dnia 17. października 1852, tyczące się wykonania Austryacko-Modeńsko-Parmeńskiego zjednoczenia celnego.

Nr. 217. Rozporządzenie ministeryów finansów i handlu z 27. października 1852, tyczące się zmniejszenia ceł Mołdawskich.

Nr. 218. Rozporządzenie ministeryum sprawiedliwości z 29. października 1852, którem się na mocy najwyższego postanowienia z 21. października 1852 oświadcza, że tak zwanych wekslów ratowych nie należy uważać za ważne weksle.

Nr. 219. Rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 29. października 1852, którem się objaśnia wydany pod względem spraw tabuli krajowej i ksiąg gruntowych cesarski przepis z dnia 16. marca 1851, nr. 67 dziennika ustaw państwa.

Nr. 220. Rozporządzenie ministeryum handlu z 3. listopada 1852, którem na mocy najwyższego postanowienia z 25. października 1852, nakazane są przepisy dla uregulowania czynności wędrujących ajentów handlowych.

Nr. 221. Rozporządzenie ministeryum sprawiedliwości z dnia 4. listopada 1852, którem się w porozumieniu z ministeryami spraw wewnętrznych, wojny i finansów, znosi wynagrodzenie kosztów za sekwestracyę majątku dezerterów ze strony wojskowego erraryum, i sposób wykonania takich aktów, tudzież odebranie właściwych kosztów z sekwestrowanego majątku przepisuje.

Nr. 222. Dekret ministeryum finansów z dnia 5. listopada 1852, którym się ogłasza zaprowadzenie centralnej komisyi dla Austryacko-Modeńsko-Parmeńskiego związku celnego.

Również dzisiaj dnia 11. listopada wyjdzie tam i będzie rozesłany do *kroacko-niemieckiego* podwójnego wydania roku 1851 powszechnego dziennika ustaw państwa *alfabetyczny spis w kroackim* języku.

Sprawy krajowe.

(Przejście księżniczki Karoliny Waza na łono kościoła katolickiego.)

Berno, 6. listopada. Do dziennika *Salzb. Corr.* piszą z Berna, że księżniczka Karolina Waza przeszła na łono katolickiego kościoła, otrzymawszy pozwolenie od swego ojca i uwiadomiwszy o tem postanowieniu najprzewielebniejszego JX. Biskupa w Bernie. Akt przejścia odbył się w kościele w Morawetz dnia 4. b. m. publicznie, a mianowicie według kościelnego obrządku podczas odprawionej przez Jego Excelencyę najprzewielebniejszego JX. Biskupa sumy, na którą się gmina, tudzież inni prawowierni i wysocy goście licznie zgromadzili. Po odczytanej ewanielii przystąpiła księżniczka do ołtarza, i gdy najprzewieleb. JX. Biskup w treściwej przemowie zwrócił jej uwagę na świętość tego aktu, i przypomniał, że jej powinnością będzie wyznawać świętą katolicką wiarę śmiało i otwarcie przed całym światem, odmówiła dokładnie i wyraźnie wyznanie wiary, poczem z ręki Biskupa najświętszą komunię przyjęła. *(Abbl. W. Z.)*

(Kurs wiédeński z 16. listopada 1852.)

Obligacye długu państwa 5% 94 5/16; 4 1/2% 84 11/16; 4% —. 4% z r. 1850 — wylosowane 3% 57 1/4. Losy z r. 1834 —; z roku 1839 136 3/8. Wiéd. miejsko bank. —. Akcye bankowe 1339. Akcye kolei półn. 2247 1/2. Glognickiej kolei żelaznéj —. Odenburgskie 125. Budwejskie —. Dunajskiej żeglugi parow. 717 1/2. Lloyd —.

Hiszpania.

(Trzęsienie ziemi w Maladze.)

W Maladze było dnia 2. listopada wielkie trzęsienie ziemi. O godzinie pół do drugiej po północy czuć się dały silne wstrząśnienia, tak że się zachwiały budynki. Mieszkańcy opuścili spiesznie swoje domy i schronili się do portu i na place publiczne. Na szczęście niewyrządziło to trzęsienie ziemi żadnej szkody i nieponowiło się więcej. Powietrze było duszne i ciepłe i obawiano się powtórzenia tego trzęsienia tej samej nocy. Wiele rodzin spędziło noc na okrętach w porcie. Przed trzęsieniem słyszeć się dał huk bardzo silny. *(W. Z.)*

Anglia.

(Tajna rada. — Depesze do Ceylon posłane. — Trzęsienie ziemi w Liwerpolu.)

Londyn, 9. listopada. W obecności J. M. królowej odbędzie się dnia jutrzejszego w pałacu Buckinghamskim posiedzenie tajnej rady dla ułożenia mowy od tronu. W Izbie wyższej i niższej składali członkowie dnia dzisiejszego przysięgę.

— Według *Globe* posłano do Ceylonu dwie ważne depesze. Pierwszą uchylono cywilny departament urzędu czuwającego nad dostarczeniem prowiantów, tak że urząd ten załatwiać będzie odtąd potrzeby samego tylko garnizonu z zupełnem wyłączeniem potrzeb urzędników rządowych. Druga depesza ministerstwa kolonii odnosi się do kwestyi Budaizmu, i zawiera rozporządzenie tej treści, że mianowanie kapłanów pozostawia się wyłącznie Cyngalerom, a doczesne dobra tego pogańsko-religijnego stowarzyszenia doznawać mają prawnej ochrony rządu.

— Z Liwerpolu nadeszły dzisiaj następujące telegraficzne depesze: Dzisiaj zrana o godzinie 3 i minut 20 doznano w mieście tutejszem i jego okolicach mocnego trzęsienia ziemi, które się dwukrotnie ponowiło, i za każdym razem kilka sekund trwało. Słychać też było przytem ogromny łoskot podziemny podobny do gromu. — Szkody nie wydarzyły się żadne, przynajmniej potąd o nich jeszcze nie słychać. Później padał deszcz drobny. — Z Bangor donosi telegraf o wydarzonym tam podobnym wypadku o godzinie 4tej i minucie 30 zrana. — Z Holyhead nadeszło również doniesienie o trzęsieniu ziemi z tym dodatkiem: „Powietrze jest teraz mocno zamglone.“ *(Pr. Ztg.)*

Francya.

Rozwiązanie kwestyi imperyalistycznej spiesznie się odbywa. Do uchwały Senatu powziętej na mocy poselstwa prezydenta przyłączy się bez wątpienia potwierdzający plebiscyt, i dokonanym zostanie wielki fakt zajmujący w tak wysokim stopniu wszystkie umysły.

Nikt niemoże zapoznać ważności i znaczenia tej kwestyi. Podobna zmiana w losach Francyi usiłującej znowu zaprowadzić nową formę rządu i wyposażyć ją wszelkiemi oznakami stałości i trwałości, należy bezsprzecznie do najpoważniejszych zdarzeń nowoczesnej historyi owego kraju, tak obfitującej w zmiany rozmaite.

Nie pierwszy to raz przypatruje się Europa z tak wielkim udziałem przesileniom połączonym zawsze nieochybnie z zaprowadzeniem nowych władz państwa we Francyi. Byliśmy nieraz świadkami, jak na tej ruchomej wulkanicznej ziemi nietylko formy rządu, osoby i dynastye się zmieniały, ale jak mocarze sami zmieniali zasady, na których polega prawo panowania i istota społeczeństwa. Niejest przeto naszą rzeczą dyskutować nad zasadami, na tem wiecznie wzburzonem morzu niemożemy sterować konsekwencyą naszego przekonania. Naszą rzeczą jest tylko zastanawiać się nad faktami.

W obec tych faktów czujemy się przedewszystkiem obowiązani uznać z wdzięcznością wysoką zasługę Ludwika Napoleona w zachowaniu społecznego porządku i powszechnego pokoju. Czyn drugiego Grudnia był rzeczywiście „ocalający“, zapobiegł bowiem wybuchowi niebezpiecznego przesilenia, zniweczył organizacyę anarchicznych żywiołów całej Europy, położył koniec chwianiu się i niepewności stosunków na kontynencie i przywrócił znowu we Francyi powagę zasadom władzy, materyalnego bytu, religijnego i moralnego rozwoju zagrożonego wichrzeniami socyalizmu.

Czujemy potrzebę wyrażenia przy tej sposobności naszych dobrych i szczerych życzeń dla pomyślności Francyi na wstępie do tego nowego oddziału jej dziejów. Niepragniemy niczego tak usilnie, jak ażeby Franzya nakoniec osiągnęła trwałą spokojność zabezpieczającą pokój wewnętrzny i zewnętrzny i ażeby pod sprawiedliwym rządem wewnątrz i śród przyjaźnych stosunków z sąsiadami doszła do owego

stopnia pomyślności i rozwoju, do którego dąży miłość ojczyzny i wzniosły duch nowego władzcy.

Niemałem to dla nas zaspokojeniem, że naczelnik Francyi nieodzownie i nazawsze zerwał z partyą rewolucyi. Od jej doktryn i zamiarów do jego czynów i przedsięwzięć niemasz żadnego przejścia. Ten stosunek nadaje przyszłemu Cesarstwu francuskiemu wielką, moralną gwarancyę. Wytknęło ono sobie drogę, z której zboczyć niemoże bez narażenia się na pewną zgubę. Mamy więc prawo oczekiwać, że przyszły monarcha Francuzów szanować będzie internacyonalne traktaty i wspólnie z mocarstwami kontynentu niezmiernie pracować będzie nad utrzymaniem pokoju świata. Tylko idea rewolucyjna oddycha wojną, zerwaniem traktatów, obaleniem stosunków terytoryalnych kontynentu. Nietylko sława i wielkość Napoleona ale i jego upadek należy do jego historyi i liczy się do cesarskich tradycyi stanowiących teraz dziedzictwo Francyi. To doświadczenie przysługa teraz Francyi i całej Europie. W niem spoczywa warunek trwałości i egzystencyi nowego porządku, rzeczy we Francyi. Polityką gabinetu austryackiego było w obec powtórnych zmian rządu francuskiego uznawać zaprowadzone tam władze, utrzymywać z niemi stosunki internacyonalne, jeżeli objawiały chęć szanowania porządku świata i dostateczną okazywały siłę do utrzymania swej powagi rządowej i do zachowania spokoju w własnych granicach. Ta mądra polityka zapewniła pokój europejski. Nieuznanie rządu lipcowego i improwizowanej w lutym r. 1848 republiki, byłoby nieochybnie za sobą pociągnęło niszczące wojny, a te byłyby może dłużej trwały aniżeli utwory owych rewolucyi.

Sądzimy przeto, że się niemylimy w przewidywaniu naszem, że gabinet austryacki także i w niniejszym wypadku nieopuści drogi dawnej i doświadczonej polityki.

Na tej drodze uznawania faktów nie wejdzie Austrya w sprzeczność z niezłomnemi i świętemi zasadami prawowitości stanowiącej pod opieką Opatrzności podstawę naszej własnej ojczyzny. Zadaniem każdej nowej władzy jest unikać sprzeczności z istniejącemi i uprawnionemi przekonaniami, ale zastosować się do nich w każdym względzie. W samej Francyi jest nowy władca u niektórych wybranym ludu, u innych dziedzicem Cesarza, u innych zaś tylko koniecznością. Niebyłoby roztropnem z jego strony, gdyby do ostateczności chciał posuwać spór o zasadę, samochcąc bowiem wywołałby przeciw sobie przeszkody i scysye w przekonaniach ludzi uznających jego panowanie.

Także w obec mocarstw zagranicznych niechaj ta kwestya zostanie nienaruszoną. Ale poruszonoby ją przyjęciem tytułów i odznaczeń zawierających w sobie pretensye nieuzasadnione ani w prawie publicznem ani w rzeczywistości. Pierwszem zadaniem tego, który chce być założycielem dynastyi, jest torować drogę dla swoich następców, nie zaś dla poprzedników. *(L. k. a.)*

(Ogłoszenie w „Monitorze." — Książę Hieronim Bonaparte przeniósł się do hotelu Inwalidów. — Abd-el-Kader na pożegnawczem posłuchaniu u prezydenta republiki.)

Paryż, 9. listopada. „*Moniteur*" ogłasza dzisiaj zakomunikowane mu jeszcze dnia wczorajszego z protokołu „Sonatus consultum" *o zmianie konstytucyi* jako ustawę, to jest z podpisem przełożonego senatu i kontrsygnaturą ministra *Fould*. Obwieszczenie to widziano już wczoraj wieczór przybite na murach. Wszyscy w Paryżu obecni senatorowie, w liczbie 87, podpisali akt pomieniony. Marszałek *Hieronim* nie wchodzi — jak słusznie — do tego. Podpisy następują tym porządkiem: najprzód podpis pierwszego wice-prezydenta senatu, p. *Mesnard*, dalej trzech wice-prezydentów: *Drouyn de l'Huys*, *Troplong* i *Baraguay d'Hilliers*, następnie wielkiego referendarza hrabi *d'Hautpoul*, sekretarza senatu barona *Lacrosse*, sekretarzy *Cambacéres* i *Regnault de Saint Jean d'Angely*, wice-sekretarzy hrabi *Siméon* i hrabi *de la Riboisière*, pięciu kardynałów: *de Bonald*, *du Pont*, *Mathieu*, *Gousset* i *Donnet*, obydwóch marszałków *Reille* i *Vaillant*, admirała de *Mackau* i reszty 69ciu senatorów, a między tymi arcybiskupa Paryża, Mgr. *Sibour*, jako szóstego członka w liczbie prałatów.

— Marszałek *Hieronim Bonaparte*, który podał się do dymisyi tylko z swojej posady jako prezydent senatu, zamieszkał od niedzieli wieczór znowu w hotelu Inwalidów, których jest gubernatorem, i według własnego oświadczenia chce nim zawsze pozostać. W poniedziałek o godzinie 8mej zrana odbył przegląd garnizonu hotelu Inwalidów, przyjmował jednak wprzód sztab jego na czele swych adjutantów, i wyraził mu w krótkich lecz serdecznych słowach, że cieszy go to, że się znowu znajduje u swych Inwalidów. W dziennym rozkazie do garnizonu wspomniał z pochwałą o zachowaniu się rozmaitych urzędników wyższych podczas swej nieobecności.

— Wczoraj przedstawiał minister wojny na pożegnawczem posłuchaniu *Abd-el-Kadera* księciu prezydentowi. *Ludwik Napoleon* przyjmował go z zwykłą uprzejmością i oświadczył mu, że do Amboise przyszle mu szablę arabską. „Szablę tę," dodał przytem, „daję Ci emirze, gdyż pewny jestem, że jej przeciw Francyi nie użyjesz." *Abd-el-Kader* ponowił zapewnienie wdzięczności swojej i bezwarunkowego poddania się, a przy pożegnaniu wręczył Ludwikowi Napoleonowi drugi list osnowy następującej: „Chwała Bogu Jedynemu! Bóg niech przydłuża dni życia mojego Pana Ludwika Napoleona; niech go obdarzy zwycięztwem i najzupełniejszem szczęściem! Wasza książęca Mość przyjąłeś mnie z największą łaskawością; wyświadczyłeś mi zaszczyty, jakich takiemu jak ja wygnańcowi nikt prócz Waszej ks. Mości niebył-by wyświadczył. Nikt się nie zdumiewa nad wspaniałomyślnym postępkiem Twoim; u Ciebie bowiem zamieszkały czyny wspaniałe, i wskazujesz całemu światu drogę którą postępować należy. Panowanie W. ks. Mości niech się tak przydłuży, jak światło słoneczne i źwierciadlana powierzchnia morza, i oby wszystkie życzenia Twoje się spełniły. Powracam znów do Amboise wiedząc o tem, jak ważne sprawy zatrudniają teraz W. ks. Mość (niech Cię Bóg w tem wspiera swoją pomocą!) lecz nie wątpię także i o tem, że mnie W. ks. Mość tak dobrze w Amboise jak i w Paryżu zachowasz w łasce swej pamięci. Wiadomo mi o życzeniach Francyi przyznania W. ks. Mości godności Cesarskiej; W. ks. Mość zasługujesz na ten tytuł wszystkiemi czynami swemi, jakich byłem świadkiem naocznym, lub o jakich tylko zasłyszałem. Mam nadzieję, że W. ks. Mość udzielisz mi przy tej sposobności pozwolenie powrotu do Paryża, bym mógł podzielić radość tych którzy Cię kochają; jakoż poprzysięgam W. ks. Mości: ja sam dla siebie zabiorę połowę tej radości, i tylko drugą połowę pozostawię do podziału pomiędzy innych W. ks. Mości przyjaciół. Pozdrowienie od tego, który składa W. ks. Mości dzięki swoje za otrzymane dobrodziejstwa.

Abd-el-Kader ben Mahhi ed Din.

Pisano pięcioma dniami przed schyłkiem Maharremu 1269 hedszyry.

Przedwczoraj zwiedził *Abd-el-Kader* ratusz miasta Paryża, którego świetne, złotem błyszczące apartamenta i znajdujące się tam przedmioty wprawiły w wielkie zdumienie. „Nigdy jeszcze nie oglądałem takiego przepychu!" — wyrzekł kilkakrotnie. Dowiadywał się o cenie każdego meblu, i niemógł się dość nadziwić licznym i wielkim źwierciadłom, pomnażającym obraz każdego przedmiotu

Louis de Saintaine.

(Ciąg dalszy.)

Gdy wrócił do swego pokoju, było już blisko północy. Miałże się rozbierać? Roztropność radziła raczej pomyśleć o środkach obrony, aby być przygotowanym na wszelki wypadek.

Za tym idąc popędem spojrzał najpierw dokoła po posępnej komnacie, przypomniał sobie spustne drzwiczki w powale, poustawiał różne sprzęty jedne na drugich; aż je dosięgnął, i ubezpieczył się z tej strony. Jego wybawcy, jeźli nie kłamała kartka, znali zapewne jakiś tajemny wchód do pokoju; zatem drzwi były im niepotrzebne, i Saintaine pospieszył czemprędzej obwarować je.

Zasuwki były poodrywane.

Sam zamek nie mógłby się opierać długo. Przeto zamknął drzwi na klucz, podsunął pod nie ciężkie bióro hebanowe, któreby może w innym czasie nie zdołał sam ruszyć z miejsca, a wkońcu podparł jeszcze bióro dużą skrzynią dębową. Potem spojrzał dokoła i uczuł całą okropność swego położenia. Opatrzył jeszcze raz pistolety i włosy stanęły mu na głowie: ładunki były powykręcane.

Ale nim jeszcze był w stanie ochłonąć z pierwszego wrażenia, dał się słyszeć lekki szmer od strony alkowy, gdzie stało jego łóżko. Przerażony dobył czemprędzej szpady i postąpił naprzód: w tej chwili otworzyły się w ścianie wąskie, portretem zasłonięte drzwiczki, i u wnijścia ukazali się Jean i Julia, każde z nich trzymając ślepą latarnię w ręku.

Na widok ich odetchnął swobodniej Saintaine; ale nim jeszcze zdołał przyłączyć się do nich, przeraził ich najokropniej trzask otwieranego zamku. Zewnątrz pchnięto gwałtownie we drzwi, a gdy dla podstawionych sprzętów trafiono na niespodziany opór, dał się słyszeć za drzwiami krzyk wściekłego oburzenia. Jeszcze jedno gwałtowne nastąpiło pchnięcie, i ciężkie bióro runęło na ziemię.

Wtedy nie było już czasu do stracenia: Saintaine chwycił się ręki, którą Jean mu podał, i biegł za nim ciemnym korytarzem wiodącym od owych tajemnych drzwi, które Jean zewnątrz zamknął i zaryglował; ale nim jeszcze zdołali ubiedz trzydzieści kroków, oznajmił im przytłumiony łoskot podobny do dalekiego grzmotu, że pokój został zdobyty. Julia skrzykła z przestrachu, ale Saintaine zatkał jej usta, i tak uciekali dalej przez podziemne korytarze i długie aleje, aż wreszcie dostali się na otwarte pole prawie o ćwierć mili od zamku i na drugą stronę rzeki, która w odblasku księżyca jak srebrna wstęga wiła się po błoniu. Tu zastali dwa konie. Saintaine wsiadł z Julią na jednego, a Jean wskoczył na drugiego, który mniej był zdolny do dźwigania podwójnego ciężaru, i tak ruszyli dalej; a gdy przybyli do połowy lasu, ujrzeli schodzących z pobliskiego wzgórza bandytów, których chyrurg bez wątpienia oczekiwał. Uciekający pędzili dalej cwałem bez odpoczynku i zatrzymali się aż ze dniem w zamku pana Saintaine. Ztamtąd udali się tego samego dnia jeszcze do Bourges, gdzie Julia wstąpiła jako pensyonarka do klasztoru.

jego własnej postaci. Widząc w jednej sali obraz przedstawiający republikę francuską w postaci istoty żeńskiej, z trójbarwną chorągwią i lwem u nóg, mocno się tem zdziwił, i dopiero musiał mu tłómacz wyjaśnić, że widzi przed sobą wizerunek tylko allegoryczny a nie kapłanki, za jaką miał republikę w białej tunice, z wieńcem z kłosów na skroni i z mieczem przy boku. Około trzeciej godziny spojrzał *Abd-el-Kader* na słońce dla przekonania się o właściwym do modlitwy czasie, i zatrzymał się w małej sali której progi właśnie przestąpił. Towarzysze jego rozścielili burnus na ziemi, podnieśli zasłonę u okien dla wpuszczenia światła, i wszyscy trzej się wyzuwszy odprawili ku stronie wschodniej modły swojej z rękoma na piersi złożonemi, schylając się przytem do ziemi i dotykając jej ustami. Z hotelu de Ville udał się *Abd-el-Kader* do trzeciej nie widzianej jeszcze areny w bliskości bastyli, gdzie go już oczekiwał wielki tłum ludu. Za przybyciem jego do tej areny, a więcej jeszcze przy powrocie ztamtąd powitano go hucznemi okrzykami i uściśnięciem dłoni; robotnicy w bluzach obstąpili powóz jego, wyciągali doń ramiona i wołali: „Abd-el-Kaderze, bądź zawsze naszym przyjacielem!“, słowem było-to prawdziwe uwielbienie, a Emir zdołał tylko za pomocą kawaleryi wstrzymującej cisnące się masy, dostać się do powozu. Na uwagę tłómacza, że Francuzi którzy go podczas wojny nienawidzili, teraz z takiemi dowodami szacunku przyjmują, odrzekł Abd-el-Kader temi słowy: „Bogu dzięki, rola moja już skończona, a odtąd będę się starał zachować wiernie przyjaźń dla Francuzów.“ W hotelu swoim zastał Emir znowu znaczną liczbę imion wpisanych do księgi wizytowej hotelu. Entuzyazm dla *Abd-el-Kadera* wzmógł się tak dalece, że już się znaleźli i tacy, którzy z wielką usilnością upraszali Emira o pozwolenie odczytania mu wierszy swoich na cześć jego pobytu w Paryżu. O autografy jego dobijają się z niesłychaną gorliwością. Policya zmuszona była zaostrzyć środki przeciw natłokowi wizytujących. Tych, którzy nareszcie przypuszczeni zostali do wizyty, przyjmuje *Abd-el-Kader* grzecznie i z wielką uprzejmością, podając im ręki z życzliwym uśmiechem. Najchętniej zaś przyjmuje oficerów, a nawet żołnierzy, którzy przeciw niemu niegdyś walczyli.

— Stojący obok pałacu Elysée *hotel Sebastianiego*, w którym księżna Praslin zginęła śmiercią gwałtowną, będzie temi dniami zniesiony dla odsłonięcia i z tej strony pomienionego pałacu. *(P. Z.)*

Niemce.

(„Drezdner Journal“ o zaprowadzeniu nanowo kolegiów przymusowych.)

Drezno, 8. listopada. O zaprowadzeniu nanowo kolegiów przymusowych dla uczniów teologii, nauki prawa i medycyny na uniwersytecie w Lipsku, nadmienia „*Dresd. Jour.*“ odnośnie do wydanych w tej mierze przepisów ministerstwa wyznań religijnych dla uzasadnienia tego rozporządzenia, co następuje:

„Studenci ograniczają po większej części swe studya na czas trzyletni, który jako najkrótszy dla nauki uniwersyteckiej prawnie jest przeznaczony, a czas ten należycie użyty jest dostateczny. W pierwszym roku nie troszcząc się całkiem o swe zadanie, używają wolności akademicznej, i zaczynają aż w drugim, a może jeszcze później swe studya. Na przepisane prelekcye nie uczęszczają w należytym porządku, niektóre odczyty całkiem zaniedbują, a nareszcie przyjmują korepetytora mającego przygotować ich do egzaminu, który przy końcu uniwersyteckiego kursu złożyć należy. Wtedy nie uczą się dla praktycznego życia, ale tylko to, co najpotrzebniejsze dla złożenia egzaminu; a doświadczenie uczy, że co prędko staramy się wpoić pamięci, jeszcze prędzej zapominamy. Do tego nadużycia przyczyniało się znacznie zniesienie kolegiów przymusowych. Jeżeli student musi słuchać prelekcyi potrzebnych dla obranego zawodu, wynika ztąd samo przez się dokładniejsze ich rozdzielenie na cały czas uniwersytecki, do czego dokładniejszą jeszcze skazówką są wydane przez fakultety plany naukowe. A chociaż mniej pilny nieregularnie bywa na prelekcyach, chociaż mniej więcej zaniedbuje repetycyę tego, co słyszał, jednak przynajmniej jakowaś część uniwersyteckiego kursu nie schodzi bez pożytku. Jakoż uczniowie będą zmuszeni korzystać z nauki zdolnych nauczycieli, i nie mogą się ograniczać na to, czego korepetytor ich uczy. Dla tych, którzy się pilnie chcą uczyć i stósownie uregulować studya swoje, przymus kolegiów nie jest przymusem, gdyż oni oprócz tego byliby słuchali prelekcyi przepisanych, które do regularnego studyum są niezbędne. Dla tych, którzy nie mają ani powołania ani ochoty do nauki, pozostanie ten przymus bez zamierzonego skutku. Atoli znaczna liczba uczniów między temi dwiema kategoryami będzie naprowadzona na dobrą drogę i na niej się utrzyma. Otóż dla tych uczniów takie przepisy są prawdziwą potrzebą. Nikt nie zaprzeczy, że w naszym czasie, który się w wielorakim względzie ruchliwością odznacza, chęć do wygody a wstręt od pracy są powszechnie panującemi skłonnościami, i że wynikające ztąd przywyknienia, aż nazbyt się także, mianowicie między młodzieżą pojawiają. A że nie może być zadaniem dogadzać tym przywyknieniom, jest równie pewną rzeczą, jak to, że przez zniesiesienie kolegiów przymusowych znacznie je podsycano i utrzymywano.

Również zupełnie jest usprawiedliwiony wyjątek, dla czego historya powszechna, której przed rokiem 1848 musieli się uczyć wszyscy uczniowie, obecnie pomiędzy kolegia przymusowe nie jest przyjęta. Nauka historyi w naszych gymnazyach była dawniej niedostateczna. Wtedy zachodziła potrzeba dać naszym uczniom aż na uniwersytecie w osobnej prelekcyi dokładny przegląd historyi powszechnej. Teraz zaś, gdy lepiej i dokładniej wykładana jest historya we wszystkich gimnazyach, można pozostawić uczniom do woli, uczęszczanie na to kolegium, jakoż można się spodziewać, że uczniowie otrzymawszy już w historyi naukę przygotowawczą, z tem większą pilnością będą słuchać prelekcyi o pojedyńczych oddziałach historyi powszechnej, które na uniwersytecie obszerniej są wykładane, tudzież prelekcyi o historyi specyalnej.

Surowość, którą upatrują w zastosowaniu nowego rozporządzenia do takich uczniów, którzy są już na ukończeniu swych studyów akademicznych, usunęło ministeryum zupełnie późniejszem rozporządzeniem z dnia 4. listopada. Wszyscy uczniowie, którzy przed upływem roku 1853 poddadzą się egzaminom, przy których musieliby się wykazać z uczęszczania na pewne prelekcye, zostają wyjęci z nowego przepisu o kolegiach przymusowych.

Nakoniec nadmieniło także ministeryum, co niezawodnie jest rzeczą wielkiej wagi, jak wielki wpływ wywarłoby to na pilność uczniów, gdyby profesowie starali się wejść z nimi w bliższą styczność. Za bliższą znajomością z swymi słuchaczami będą mogli profesorowie nietylko lepiej kontrolować ich pilność w uczęszczaniu na kolegia, ale nawet uczniowie będą regularniej bywać na prelekcyach tego nauczyciela, z którym bliższą mają znajomość. *(Abbl. W. Z.)*

(Depesza telegraficzna.)

Darmstadt, 12. listopada. Wydział izby pierwszej oświadczył, że nie przystąpi do propozycyi izby drugiej, lecz będzie upraszać rząd: ażeby ile możności zapobiegano rozłączeniu stowarzyszenia cłowego, a mianowicie wystąpieniu Prus i żeby wszelkiemi siłami popierano spieszne zawarcie celnego i handlowego traktatu z Austryą. *(Abb. W. Z.)*

Chyrurg tymczasem wściekał się ze złości; nietylko bowiem nieosiągnął swego celu, ale nadto czekała go przyjemność zostać oskarżonym u sądu. Aliści umysł tak przebiegły na wszystko i pełen przewrotności niepotrzebował długo biedzić się z obmyśleniem środka dla wydobycia się z tej toni.

Ryszard III. miał powiedzieć przy sposobności jakiegoś sporu: „Ja popełniam tę niesprawiedliwość i pierwszy rozpoczynam kłótnię!“ Tak też uczynił i chyrurg. Sądząc się bezpiecznym dlatego, że niema dowodów przeciw niemu, gdyż właściwie rzecz biorąc, zbrodnia nie została popełniona, pojechał czemprędzej do Chartre, wytoczył proces panu Saintaine za uwiezienie małoletniej dziewczyny, i aby tem skuteczniej zniszczyć sławę swej siostrzenicy, utrzymywał, że jest przy nadziei.

Wprawdzie przegrał złoczyńca ten proces i został wysłany na galary; ale świat łatwowierny, — a osobliwie niewieścia część jego — zasadzając się na tem arcymądrem zdaniu: „że niema dymu bez ognia,“ spoglądał z zimnem politowaniem na biedną Julię, której widoki małżeńskie na zawsze zniszczone się być zdawały.

I w istocie byłyby zniszczone, gdyby pan Saintaine nie miał był serca, a w tem sercu szlachetnego uczucia wdzięczności. Wprawdzie wahał się i on kładąc na szali: z jednej strony przyrzeczenie zrobione hrabiemu B. i niejaką obawę zemsty jego, z drugiej zaś młodą i piękną Julię a nadto szlachetną wybawczynię swoją. Ale wkońcu przemogła wdzięczność połączona z pewnym rodzajem miłości i pan Saintaine poprowadził Julię do ołtarza.

Sześć miesięcy upłynęło nim do obrażonych uszu hrabiego B doszła wiadomość o tem małżeństwie prywatnem. Z początku niedowierzał jej hrabia, ufny w powtarzane tylekrotnie przyrzeczenie kuzyna; ale gdy później przekonał się z doniesień swych wysłanników, że tak jest w istocie, i że dla stanu, w jakim znaleziono panią Saintaine, będzie musiał wyrzec się wszelkich nadziei w tej mierze, zakipiała w nim krew ze złości i dumny kuzyn postanowił użyć choćby najniegodziwszego środka, aby powetować sobie zadaną urazę i krzywdę.

Tymczasem w domu państwa Saintaine zaszedł w krótkim czasie wypadek nader ważny w życiu małżeńskiem: w dziesięć miesięcy po zaślubieniu Julii został pan Saintaine ojcem zdrowego syna, któremu zaraz po narodzeniu dano imię „Ludwik.“ Ale szczęście to było zanadto wielkie, aby człowiek tak nieprzyzwyczajony do gwałtownych wzruszeń, jak Saintaine, mógł przeżyć je bez szwanku. Jak bowiem dowiedzioną jest rzeczą, że niespodziewane zmartwienie staje się częstokroć przyczyną śmierci, tak również i nadzwyczajna radość przepłacił już niejeden życiem na tym świecie. Otóż gdy pan Saintaine otrzymał doniesienie, że mu się urodził potomek męzki, uważano, że twarz jego poczerwieniała nagle; a gdy nadto przyniesiono mu istotnie za chwilę małego, pięknego synka do pobłogosławienia a uszczęśliwiony ojciec dojrzał w drobniutkich jego rysach istny wizerunek własny, wzburzyła nadzwyczajna radość tak gwałtownie cały jego organizm, że się zachwiał i padł natychmiast apopleksyą tknięty.

(Dokończenie nastąpi.)

(Kurs giełdy frankfurtskiej z 12. listopada.)

Metal. austr. 5% —; $4\frac{1}{2}$ —. Akcye bank. 1360. Sardyńskie —. Hiszpańskie $45\frac{1}{2}$. Wiedeńskie $102\frac{1}{2}$. Losy z r. 1834 —; 1839 r. —.

Prusy.

(Wiadomości potoczne z Berlina.)

Berlin, 9. listopada. Z sprostowania w dzienniku *Zeit* dowiadujemy się, że tu znowu obiegała pogłoska, jakoby w krótkim czasie mobilizacya armii nastąpić miała. *Zeit* utrzymuje, że ta pogłoska jest całkiem bezzasadna.

Dziennik *M. C.* twierdzi, że powiększony kosztorys ministra wojny dla przedsięwziętego już od dawna pomnożenia materyału armii na milion postanowiono.

Ministeryum państwa zajmowało się na ostatniej swej sesyi w sobotę projektami, które izbom mają być przedłożone. Według dziennika *Sp. Ztg.* przychyliło się jednogłośnie ministeryum do propozycyi ministra finansów,

„według której podatek od cukru z buraków ma być podwyższony z $4\frac{1}{2}$ na 6 srebrnych groszy od cetnara, gdyż namienione podwyższenie podatku od cukru z buraków jest ważnym aktem polityki handlowej w duchu celnego związku, i jak na ostatniej sesyi izb powszechnie wyrzeczono, łatwo fabrykanci podatek ten opłacać mogą. *(A. B. W. Z.)*

(Wydalenie czeladzi pruskiej z Szwajcaryi.)

Berlin, 10. listopada. *C. B.* pisze: Wspomnione odwołanie z Prus przebywającej w Szwajcaryi rzemieślniczej czeladzi, doznało od policyjnych władz pojedyńczych kantonów, a mianowicie w Neuenburgu niezamierzonej rozciągłości. Bowiem policya Neuenburga wydała rozkaz do wszystkich Prusaków bez różnicy, a zatem także do uczonych i kupców, krótko mówiąc do wszystkich, którzy z rzemieślnikami nie mają nic spólnego, jak tylko to, że są pruscy poddani, aby z dniem 1. listopada opuścili terytoryum kantonalne. Zagrożeni w ten sposób bez wszelkiej przyczyny wydaleniem, z trudnością otrzymali zawieszenie pokąd nie nadeszła decyzya na podane do Berny ich zażalenia. Decyzya ta wypadła według doniesień dla wszystkich remonstrantów pomyślnie. Policya federacyjna oświadczyła się powiększej części za wydalonymi. W niektórych przypadkach zażądała od kancelaryi pruskiego poselstwa w Bernie objaśnień o zamiarach pruskiego rządu w namienionem rozporządzeniu i o kategoryach, do których to rozporządzenie ma być zastosowane. Wszystkie wydalenia są cofnięte.“

(Kurs giełdy berlińskiej z 12. listopada.)

Dobrowolna pożyczka 5% $101\frac{1}{4}$ p. $4\frac{1}{2}$% z r. 1850 $103\frac{1}{2}$. $4\frac{1}{2}$% z r. 1852 $103\frac{1}{2}$. Obligacye długu państwa $92\frac{3}{4}$. Akcye bank. $106\frac{3}{4}$. l. Pol. list. zastaw. —; nowe $97\frac{1}{2}$; Pol. 500 l. $91\frac{1}{4}$; 300 l. 157 l. Frydrychsdory $13\frac{1}{12}$. Inne złoto za 5 tal. 11. Austr. banknoty $88\frac{1}{2}$.

Rosya.

(Najjaśniejszy Cesarz na manewrach floty pod Sewastopolem.)

Odessa, 22. października. Jego Mość Cesarz Rosyi był obecny na wielkich manewrach floty pod Nikołajewem i Sewastopolem i oświadczył upodobanie Swoje. Pod Sewastopolem był Monarcha na pokładzie parostatku „Wladimir“, gdzie bardzo łaskawie przyjął sędziwego księcia Woronzoff i rozmawiał z nim dłuższy czas o kolei żelaznej, która ma być prowadzona z Odesy na Charkoff do Feudosia. *(Lit. kor. aust.)*

Montenegro.

Zagrabie, 9. listopada. *Zagr. Gaz.* donosi z Montenegro: Nahia Kucka przysłała aż później swych deputowanych dla złożenia hołdu księciu. Położenie téj Nahii jest bardzo ważne, gdyż jest w stanie wystawić do boju około 3000 zbrojnych ludzi. Książę Daniel rozkazał, aby wszyscy, którzy są przeznaczeni występować w jego świcie podczas dni uroczystych, mieli kołpaki na głowie. Kołpak niebardzo różni się od czapek Czernogórskich, tylko znajduje się na nim narodowa kokarda, na której pod dwugłowym orłem są słowa: *„Czernogórski książę: Danilo I.“* *(Abl. W. Z.)*

Doniesienia z ostatniej poczty.

Paryż, 10. listopada. Niektórzy prefekci wzywają publicznie do udziału w plebiscycie względem cesarstwa, co przy panującej teraz apatyi jest istotnie potrzebne.

Paryż, 12. listopada. Oczekują ogłoszenia zapowiedzianych wielkich środków finansowych jeszcze przed tajnem głosowaniem. — Partya republikańska postanowiła brać udział w głosowaniu.

Turyn, 12. listopada Izby zwołano na 12. listopada. Umieszczone w porządku dziennym przedmioty, są ponajwiększej części treści finansowej. — Były minister spraw wewnętrznych *Pernatti* mianowany został radcą państwa. Markiz d'Azeglio chce się zupełnie usunąć od spraw publicznych i ma zamiar udać się w podróż do Florencyi. Niedawno dał wielki obiad na cześć nowych ministrów i najwierniejszych zwolenników swoich. Dziennik *Patria* staje z konserwacyjnego stanowiska w żywéj opozycyi przeciw nowemu ministeryum. *Cibrario* wydał dzieło pod tyt.: „Stan finansów Piemontu od r. 1847 do 1852.“

Kolonia, 13. listopada. Proces komunistów już się ukończył. Skazani zostali: Rösler, Bürgers i Nothjung na 6 lat; Reiff, Becker i Otto na 5, Lessner na 3 lata więzienia w twierdzy. Wszyscy tracą cześć obywatelską i oddani będą na przyszłość pod dozór policyi. *(L. k. a)*

Wiadomości handlowe.

(Targ na bydło we Lwowie.)

Lwów, 15. listopada. Spęd bydła rzeźnego na dzisiejszym targu liczył 364 wołów i 25 krów, których w 18 stadach po 7 do 72 sztuk, a mianowicie z Rozdołu, Lesienic, Dawidowa, Bóbrki, Szczerca i Żółkwi na targowicę przypędzono. Z téj liczby sprzedano — jak nam donoszą — na targu tylko 157 wołów na potrzebę miasta i płacono za sztukę, mogącą ważyć $12\frac{3}{4}$ kamieni mięsa i $1\frac{1}{4}$ kam. łoju 135r.; sztuka zaś, którą szacowano na $15\frac{1}{2}$ kam. mięsa i $1\frac{1}{2}$ kam. łoju, kosztowała 161r.15k. w. wied.

(Targ Ołomuniecki na woły.)

Ołomuniec, 10. listopada. Na dzisiejszy targ przypędzono 803 sztuk wołów, a mianowicie: Majer Klein z Lutowiska 39, Jakób Moskowitz z Krosna 30, Dawid Geiger z Żmigroda 36, Lazar Ludner z Żurawna 39, N. Weissberg z Bukaczowic 37, Dawid Pflanzer z Osieka 31, Samuel Muschel z Żmigroda 34, Schaja Spunt z Nymczyna 43, Mojżesz Brüll z Żurawna 67, a w mniejszych partyach 447. Większa część bydła była średniego gatunku, a chociaż ceny spadły, pozostała jednak znaczna część wołów niesprzedana, do czego się nieustanna słota przyczyniła. — W drodze sprzedali: Leiser Fichmann 94 sztuk, Abraham Stipler 30, obydwa z Żurawna; Abraham Läufer z Wojniłowa 40, Szaja Spunt z Nymczyna 62 i Fischel Lodner z Żurawna 16 sztuk. — Na sprzedaż popędzili do Wiédnia na Prerawę: Judka N. z Besarabii 310 sztuk, Markus Wittner z Multan 100 sztuk, Berl Immerglück z Krakowa 150 sztuk, Leib Feuerstein 104, Mendel Hauser z Rozdołu 100, Hersz Spiller z Żurawna 120 szt., Mojżesz Michel Allerhand 55, Aron Allerhand 74, Salomon Brill 55, Samuel Kriss 170 sztuk.

Na placu Wiédeńskim było tylko 1730 sztuk wołów. Również i tam spadły ceny. Za cetnar płacono po 49—$50\frac{1}{2}$ złr. w. wied. według gatunku.

Kurs lwowski.

Dnia 16. listopada.		gotówką		towarem	
		złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski	mon. k.	5	28	5	31
Dukat cesarski	„ „	5	33	5	37
Pólimperyał zł. rosyjski	„ „	9	34	9	37
Rubel śr. rosyjski	„ „	1	$51\frac{1}{2}$	1	$52\frac{1}{2}$
Talar pruski	„ „	1	41	1	43
Polski kurant i pięciozłotówk.	„ „	1	22	1	23
Galicyjskie listy zastawne za 100 złr.	„ „	90	3	90	21

Kurs listów zastawnych w gal. stan. Instytucie kredytowym.

Dnia 16. listopada 1852.		złr.	kr.
Kupiono prócz kuponów 100 po	mon. konw.	—	—
Przedano „ „ 100 po	„ „	—	—
Dawano „ „ za 100	„ „	90	10
Żądano „ „ za 100	„ „	90	40

(Kurs wekslowy wiédeński z 16. listopada.)

Amsterdam l. 2. m. —. Augsburg 116 l. uso. Frankfurt $115\frac{5}{8}$ l. 2. m. Genua — p. 2. m. Hamburg 172 l. 2. m. Liwurna 113 p. 2. m. Londyn 11.29. l. 3. m. Medyolan $115\frac{3}{4}$. Marsylia $136\frac{5}{8}$ l. Paryż 137 l. Bukareszt —. Konstantynopol 400. Agio duk. ces. —. Pożyczka z r. 1851 5% lit. A. $94\frac{9}{16}$. lit. B. $109\frac{1}{8}$. Pożyczka z roku 1852 $94\frac{1}{4}$.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 16. listopada.

Hr. Karnicki Kajetan, z Krakowa. — Hr. Dzieduszycki Kazimierz, z Niesłuchowa. — PP. Niezabitowski Napoleon, z Przemyśla. — Korzeniowski Aleksander, z Machnowa. — Strański Adolf, c. k. komisarz obwodowy, z Wiédnia.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 16. listopada.

P. Nikorowicz Józef, do Stryja.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 16. listopada.

Pora	Barometr w mierze wiéd. sprowadzony do 0° Reaum.	Stopień ciepła według Reaum.	Średni stan temperatury do g. 6. zr.	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery	
	" ''' ''''					
6 god. zran.	27 10 62	+ 1,6°	+ 4°	południowy₀	pochm.	mgła
2 god. pop.	27 10 72	+ 4°	+ 1,5°	połud.-zachodni	„	„
10 god. wie.	27 10 82	+ 3°		„	„	„

T E A T R.

Dziś: kom. polskie: **„Okrężne“** i **„Odludek i Poeta.“**
Jutro: Przed. niem.: **„Dorf u. Stadt.“**
W Piątek: Komedya polska na dochód p. Szczęsnego Starzewskiego: **„Wąsy i peruka.“**
W Sobotę: na dochód JPani Schreiber-Kirchberger, opera niem.: **„Marie von Rohan.“**

Główny Redaktor **M. Szrzeniawa Sartyni.**

Z c. k. galic. drukarni rządowéj.